

*dr Piotr Tamowicz  
Gdańsk (22 marca 2001)*

### ***Weto ostatecznie zamyka drogę do uregulowania reprivatyzacji***

Prezydent wielokrotnie dawał dowody racjonalnego zachowania się wobec potrzeb gospodarki. Ta decyzja Prezydenta jest jednak zła a przedstawione uzasadnienie do weta sprzeczne. Weto zaszkodzi gospodarce, międzynarodowej opinii o Polsce i SLD. Gospodarcze i polityczne koszty weta skumulują się w okresie gdy rządy prawdopodobnie przejmie SLD.

Weto prezydenta kończy dziesięcioletnie wysiłki zmierzające do cywilizowanego uregulowania procesu zwrotu majątków bezprawnie przejętych przez państwo w okresie 1945-1960.

Po wielu latach sporów na kilka miesięcy przed zakończeniem kadencji Sejmu parlamentarzystom udało się uczynić zdecydowany krok do przodu na drodze zmierzającej do rozstrzygnięcia kwestii reprivatyzacji. Zawetowana ustawa była kompromisem możliwym do zaakceptowania przez wszystkie zainteresowane strony. Akceptowała ją większość środowisk byłych właścicieli znecierpliwionych wieloletnim marazmem i licznymi pustymi obietnicami. Redukując poziom zwracanej własności (50%) ustawa umożliwiała udźwignięcie kosztów reprivatyzacji przez budżet. Ustawa upraszczała także procedurę reprivatyzacyjną co istotnie odciążało sądy powszechne.

Argumentacja przeciwników reprivatyzacji, którą podzielił urząd Prezydenta, koncentrowała się głównie na wysokich kosztach reprivatyzacji. Wskazywano, że majątek przeznaczony na zaspokojenie roszczeń może być spożytkowany na inne, aktualnie pilniejsze potrzeby (np. edukacja, ochrona zdrowia).

Argumenty przeciwników reprivatyzacji opierają się na następujących założeniach:

- reprivatyzacji można uniknąć (weto zatrzymuje reprivatyzację)
- wielkość zwracanego majątku można jeszcze zdecydowanie ograniczyć (np. do symbolicznego zadośćuczynienia)
- majątek zarezerwowany na zabezpieczenie roszczeń można przeznaczyć na inne cele.

Reprivatyzacji nie można uniknąć. Można ją blokować, opóźniać, ale nie można jej uniknąć. Według szacunków Ministerstwa Skarbu roszczenia majątkowe ok. 80% byłych właścicieli są w pełni udokumentowane i trudno podważalne. Są oni więc w stanie dochodzić swoich praw na drodze sądowej. Wyroki takie będą oznaczały zwrot przejętego majątku w 100% (a nie w 50% jak proponuje ustawa) lub odszkodowanie pieniężne.

Dotychczasowa mała mobilność środowisk byłych właścicieli spowodowana była ciągłym wyczekiwaniem na ustawę reprivatyzacyjną, mającą z założenia uprościć procedurę zwrotu (procedura sądowa jest dosyć długa). Jeśli utracą oni resztki nadziei na cywilizowane rozwiązanie problemu, ich aktywność roszczeniowa znacznie wzrośnie, a to będzie oznaczać atak na sądy.

Wielkość zwracanych majątków tylko teoretycznie można zredukować do symbolicznego poziomu. Problemem będzie uzyskanie akceptacji społecznej dla takiego rozwiązania. Im skala redukcji odszkodowań będzie większa, tym większe będzie nasilenie zachowań eskremistycznych po stronie byłych właścicieli.

Jedynie część majątku przeznaczonego na cele reprivatyzacyjne można przeznaczyć na inne cele. Jest to majątek mający najbardziej płynną postać - papiery wartościowe (akcje przedsiębiorstw). Z szybkim zbyciem pozostałych składników tego majątku, np. nieruchomości, mógłby być już jednak duży problem.

Prezydent podniósł jeszcze jeden argument przeciw ustawie: ograniczenie kręgu osób objętych reprivatyzacją (wykluczenie osób nie posiadających obywatelstwa polskiego). Do naprawienia tego błędu nie potrzeba jednak weta, ale szybkiej nowelizacji ustawy. Poza tym argument ten - wskazujący na troskę o reprivatyzację - dziwnie brzmi w ustach osób deklarujących do niej niechęć.

Weto prezydenta stwarza niezbyt komfortową sytuację dla SLD, która po najbliższych wyborach najprawdopodobniej będzie formować rząd. SLD będzie musiała przyjąć na siebie falę niezadowolenia lub zaproponować nowe, lepsze (?) rozwiązanie. Czy zdecyduje się - w imię interesu gospodarki - na zaproponowanie rozwiązania, które będzie całkowicie negowane przez byłych właścicieli?